Rok XIV. Sierpień 1894. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki . .	1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . .	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką . . .	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki . . .	65 ct.
z przesyłką	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką. . . .	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokol" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Druhowie!

Spełniliście Wasz obowiązek ku pożytkowi i chlubie naszej sprawy, ale spełnialiście go wśród okoliczności tak trudnych i z pokonaniem tylu przeciwności, że naszym obowiązkiem jest stwierdzić to i uznać jako wzór pracy naszej na przyszłość.

Niechaj nam przyświeca w pracy na wewnątrz i na zewnątrz, zwłaszcza przy każdem wystąpieniu publicznem, a będziemy silni w sobie i poważani nawet przez — przeciwników.

Przewodnictwo Związku.

Tadeusz Romanowicz.

Dr. Antoni Dziędzielewicz. ***Dr. Wawrzyniec Styczeń.***

Dr. Xawery Fiszer.

Zlot wystawowy.

Czyśmy gotowi? Czy pamiętamy, że II. zlot nasz we wszystkich kierunkach musi być wspanialszym od pierwszego? Czy zechcemy, aby był takim? Oto pytania, które zadałem niedawno, przed dwoma miesiącami, i które zakończyłem oświadczeniem, że szczerze pragnę zawstydzenia — mojego.

I jestem zawstydzony. A przyznaję to tem chętniej, że była chwila, w której powyższe zapytania zwracały się przeciwko mnie z gryzącem szyderstwem, w której zdawało się, że zlot od wielu miesięcy przygotowywany może nie odbyć się wcale, albo przybrać rozmiary nie stojące w żadnym stosunku do wspaniałości święta narodowego, które będąc pobudką tego zlotu miało w nim zyskać jeden z żywych blasków swoich.

Jestem zawstydzony i cieszę się tą klęską moją, bo, jeżeli były powody, które zniewalały do chwilowych zwątpień, i mogły je usprawiedliwiać, to już tych powodów nie ma, a dla sokolstwa polskiego zabłysły dni nowej chwały i nowych zdobyczy.

Dni te zgotowało nam żywe, prawdziwie sokole poczucie obowiązku, które oby było nigdy nie wygasającą, zawsze doskonalącą się cnotą naszą, bo tylko poczuciem obowiązku utrzymamy, rozszerzymy i utrwalimy to, co stworzył zapał a zrodziła miłość. Poczucie to przenikające nasze szeregi wydało już tyle dobrych owoców, iż nie proroctwem lecz dogmatem jest twierdzenie, że najwięcej dla przyszłości zdziałają ci, którzy w społeczeństwie naszem zdołają zaszczepić takie poczucie obowiązku, któreby wniknęło w całe nasze życie, domowe i publiczne, osobiste i społeczne, zarobkowe i wyższe, idealne, rodackie, ofiarne.

Kto przejął się tem poczuciem, ten nie zna przeszkód i trudności, temu „góry z drogi i sępy z drogi", temu świadomość spełnienia obowiązku starczy za marne oklaski i pochwały, za uznanie, które ginie w nurtach zapomnienia, za wieńce, które więdną i schną.

Doświadczyliśmy tego w d. 14. i 15. lipca. Odroczenie zlotu, które bolało najwięcej samych odraczających, nie zniechęciło ani jednego druha, i kiedy drużyny lwowskie stanęły na dworcu, aby powitać przybyłych, nikt nie był zdziwiony lub urażony, iż prócz serdecznego okrzyku i gorącego uścisku bratnich dłoni, prócz melodii narodowej, co krzepi duszę i rozgrzewa serce, i pokłonu sztandaru, co nigdy nie przestanie być najwymowniejszem przypomnieniem ślubów naszych, nie było powitań ujętych w składną słów wiązankę; witający i witani zrozumieli należycie, że deklamacye i mowy są niepotrzebnym zbytkiem dla mężów, którzy słuchają komendy żądającej spełnienia obowiązku.

Przemożna siła przyrody, która zmusiła nas do odroczenia zlotu, zmieniła tylko sposób działania, aby nas odstraszyć od wypełnienia programu wielkiej uroczystości. Z bezustannej ulewy i chłodu przedzierżgnęła się w żar palący, i była pewną, że ulękniemy się tego żaru, że nie pójdziemy tam, gdzieśmy

iść mieli, że nie spełnimy tego, co nam spełnić kazano. Była potężną i bezlitosną, lecz stawiliśmy jej czoło spokojni i wytrwali. I pokonaliśmy ją. Paliły nas promienie słoneczne, a strugi potu dokuczały nam srodze, lecz powiedzieliśmy sobie, chcemy i musimy złożyć publiczny dowód hartu i wytrzymałości, chcemy i musimy okazać wyniki naszej pracy, chcemy i musimy złożyć hołd pamięci największemu z wielkich obywateli naszych. I szliśmy spokojni i poważni, karni i dostojni, ulicami miasta, prawie całą milę, aby pochylić dumne sztandary swoje przed obrazem człowieka, co przed stu laty uratował naszą godność narodową. I nikt z nas nie bolał i nie utyskiwał, że na szeregi nasze nie padała kwiatów ulewa, a dźwięku muzyk idących z nami nie głuszył okrzyków huragan, bo świadomość rzetelnego spełniania obowiązku jest sama sobie nagrodą i uznaniem, a milszą jej nad wrzaskliwe i zazwyczaj sztucznie wywołane zachwyty, łza radości na twarzach rozjaśnionych myślą człowieczą. Twarzy takich tysiące spoglądały na wspaniały pochód sokoli.

Dusze rosły i serca tajały, gdy szeregi nasze zapełniły całe boisko, aby dowiedzieć się z ust przodowników, że dzięki ofiarności macierzy lwowskiej Związek sokoli otrzymał wspaniały sztandar, pod którym kupi się obecnie ośm tysięcy Sokołów polskich, a skupią się, da Bóg, setki tysięcy. I tylko ten, kto widział podniosły nastrój w szeregach Sokołów i zaproszonych gości, kiedy wszystkie sztandary pokłoniły się naczelnikowi narodu i kiedy poważni ludzie garnęli się z czcią i wdzięcznością do swego prezesa, aby mu podziękować za wzniosłe określenie pracy i zadań sokolstwa, tylko ten zrozumie, ile siły i potęgi gromadzi się w duszach, które ożywia świadomość celów i skutków podjętej i po męsku wykonywanej pracy. Bolało nas szczerze, że kilku mniej zdrowych druhów zmogły żary słoneczne i zmusiły ich szukać skutecznej opieki druhów lekarzy, ale czemże byłoby spełnianie obowiązku, gdyby nie wymagało ofiary?

Nie obeszły się bez podobnych ofiar publiczne ćwiczenia na boisku, owszem nadmierny wysiłek podczas pochodu i palące słońce podczas próby zmusiły wielu druhów na wyraźny rozkaz naczelnictwa i lekarzy do usunięcia się od ćwiczeń, ale mimo to, prawie tysiąc junaków stanęło do apelu, aby dowodem twardego pojmowania obowiązków zawstydzić tych kilku niewyrozumiałych pomiędzy widzami, co ignorując ogromne przeciwności zwalczone przez Sokołów niecierpliwili się na wygodnych i jakby tylko dla nich zbudowanych trybunach, że rozpoczęcie ćwiczeń opóźniono trochę aż do ustania nieznośnego upału i osłabienia siły promieni słonecznych świecących Sokołom w prost w oczy. Cała zresztą na trybunach zgromadzona publiczność była rada temu opóźnieniu, bo chłód, który zapanował po 6. godzinie, podziałał na wszystkich orzeźwiająco. I z wyjątkiem małej usterki przy rozstępie podczas sobotnich ćwiczeń maczugami można przyznać, że wszelkie ćwiczenia wypadły bardzo dobrze. Zwłaszcza rodacy z tych ziem polskich, na których nie oglądano jeszcze naszej pracy sokolej, byli zachwyceni każdym szczegółem, wejściem na boisko, rozstępem, równaniem, kryciem, ćwiczeniami wolnemi, laskami i maczugami, ćwiczeniami na przyrządach, piramidami, zawodami, wyścigami kolarzy, dzielną, męską postawą, ścisłem i dokładnem spełnianiem rozkazów, wprawą i zręcznością.

Wszystko to, w warunkach wymagających wielu ofiar i poświęcenia, złożyło się na piękną całość, której na imię — spełnienie obowiązku.

O szczegółach tej całości pomówię w tym porządku, w jakim po sobie następywały. (C. d. n.).

D. X. F.

Poręcze.

Zbiorek ćwiczeń

zestawił na wzorach czeskich St. Biega.

(Ciąg dalszy).

Ćwiczenie 4.

Obroty i zmiany podporu (wewnątrz poręczy).

I. Zastęp.

1. Z podp. o ram. pr. — $1/2$ obr. w l. naprzemianręcz do podp. o ram. ug.
2. Z podp. o ram. pr. — $1/2$ obr. w pr. naprzemianręcz do podp. na barku.
3. Z podp. o ram. pr. — $1/2$ obr. w l. równoręcz do podp. o ram. ug.
4. Z podp. pobok przodem o ram. pros. na l. por. — $1/2$ obr. w pr. do pod. o ram. ug. na pr. poręczy naprzemianręcz.
5. Z podp. pobok tyłem o r. ug. na pr. por. — $1/2$ obr w l. naprzemianręcz do podp. o ram. pros. na l. poręczy.
6. Z podp. na barkach — $1/4$ obr. w l. do podp. o ram. ug. pobok — $1/4$ obr. w lewo do podp. poprzek na przedbarkach.
7. Z podp. na barkach — $1/4$ obrotu w pr. do podporu pobok o ram. pros. — $1/4$ obr. w pr. do podp. na bark. poprzek.
8. Z podp. o ram. pr. — $1/2$ obr. równoręcz.

II. Zastęp.

1. Z podp. poprzek o ram. pros. — $1/4$ obr. w l. do podp. o ram. ug. pobok.
2. Z podp. na przedbark — $1/4$ obr. w pr. do podp. pobok o ram. ug.
3. Z podp. poprzek o ram. ug. — $1/4$ obr. w l. do podp. pobok o ram. ug.
4. Z podp. poprzek o ram. ug. — $1/4$ obr. w pr. do podp. pobok o ram. ug.
5. Z podp. na przedb. — $1/4$ obr. w l. do podp. pobok o ram. ug. — $1/4$ obr. w l. do podp. poprzek na przedbr.
6. Z podp. poprzek o ram. ug. — $1/4$ obr. w pr. do podp. pobok o ram. pros. — $1/4$ obr. w pr. do podp. poprzek o ram. ug.
7. Z podp. na przedbr. — $1/4$ obr. w l. do podp. pobok o ram. ug. — $1/4$ obr. w l. do podp. poprzek o ram. pros.
8. Z podp. o ram. prost. — $1/2$ obr. naprzemianręcz (szybko).

III. Zastęp.

1. Z podp. poprzek o ram. pr. — $1/4$ obr. w l. do podp. pobok przodem o ram. pros. i powrót.
2. To samo w pr.
3. Z podp. poprzek o ram. pr. — $1/4$ obr. w l. do podp. pobok tyłem i powrót.
4. To samo w prawo.
5. Z podporu leż. przodem — do podp. leżącego tyłem.
6. To samo przeciwnie.
7. W przednim zamachu — $1/4$ obr. w l. do podp. pobok przodem o ram. pr.
8. To samo w prawo.

Ćwiczenie 5.

I. Zastęp.

Wymyki — wspieranie

(na końcu poręczy (po piersi).

1. Wymyk przodem do podporu leżącego przodem.
2. Wymyk przodem do siadu rozkrocznego.
3. Wymyk przodem — do siadu spojonego za pr. ręką.
4. Wspieranie ciągiem.
5. Wychwyt z naskoku.
6. Wychwyt z wytrzymaniem nóg w poziomie.
7. Wychwyt odbiciem.
8. Wychwyt z podchwytu do nachwytu.

II. Zastęp.

Zwieszenia i zmiany

(wewnatrz poręczy).

1. Zwieszenie przewrotne o krzyżu zgiętym (skulony) i wygiętym.
2. Zwieszenie łukiem.
3. Z postawy zasadnej pobok przodem do pr. poręczy — nachwyt na pr. poręczy — zwieszenie przewrotne — przewlek — gniazdo (nogi na l. poręczy).
4. Z postawy zasad. poprzek — dwuchwyt na pr. poręczy — zwieszenie (obie nogi na l. poręczy).
5. Z postawy zasad. poprzek lewą podchwyt na l. poręczy — zwieszenie przedudem pr. nogą na pr. poręczy.
6. Z post. zasad. poprzek pr. ręką podchwyt na pr. poręczy — zwieszenie przedudem obiema nogami na l. poręczy.
7. Zwieszenie na przedudach.
8. Zwieszenie rozkrocznie na udach.

III. Zastęp.

Zwieszenia i zmiany

(wewnątrz poręczy).

1. Ze zwieszenia postawnego przodem poprzek — do takiego zwieszenia tyłem i na odwrót.
2. Ze zwieszenia leżącego tyłem poprzek przed rękami nogi na ziemi — do takiego zwieszenia za rękami.
3. Ze zwieszenia leżącego przodem poprzek za rękami nogi na ziemi — do zwieszenia leżącego tyłem poprzek przed rękami nogi na ziemi.
4. Ze zwieszenia leżącego poprzek przodem nogi na poręczach — do zwieszenia leżącego poprzek tyłem nogi na poręczach.
5. Ze zwieszenia leżącego tyłem poprzek nogi na poręczach — do zwieszenia łukiem naprzemianręcz.
6. Zwieszenie poprzek przedudem w pr. na pr. poręczy nachwytem.
7. To samo w lewo podchwytem.
8. Zwieszenie przedudem obunóż na lewej poręczy nachwytem.

Ćwiczenie 6.

I. Zastęp.

Woltyże zawrotne i odwrotne

(wewnątrz poręczy).

1. $1/_2$ koła zawrotnego pr. nogą.
2. „ „ l. nogą.
3. „ odwrotnego l. nogą (przez pr. poręcz).
4. „ „ pr. nogą (przez l. poręcz).
5. „ zawrotnego w pr.
6. „ „ w l.
7. „ odwrotnego w pr.
8. „ „ w l.

II. Zastęp.

Woltyże zawrotne i odwrotne i na odwrót

(wewnątrz poręczy).

1. Wsiad zawr. okr. w pr. — wsiad odwrotny spojony w l.
2. Wsiad zawr. okr. w l. — wsiad odwrotny spojony w l.
3. Wsiad odwrotny okr. w l. — wsiad zawrotny spojony w pr.
4. To samo przeciwnie.
5. Wsiad zawr. spojony w pr. odwrotka w l.
6. „ „ „ w l. „ w pr.
7. „ odwr. „ „ zawrotka w pr.
8. „ „ „ w pr. „ w l.

III. Zastęp.

Woltyże odwrotne i zawrotne

(wewnątrz poręczy).

1. Wsiad odwrotny okr. w prawo.
2. „ „ „ w lewo.
3. „ zawrotny „ w prawo.
4. „ „ „ w lewo.
5. „ odwrotny „ lewą nogą na pr. por.
6. „ „ „ pr. nogą na l. poręczy.
7. „ zawrot. spojony w prawo.
8. „ „ „ w lewo.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. W d. 14. lipca o godzinie $8^1/_2$ z rana zebrali się delegaci Związku w sali Sokoła, skąd udali się do katedry na nabożeństwo. O godzinie 10. w tej samej sali odbyło się zagajenie Zjazdu. Na tę uroczystość oprócz delegatów przybyło kilkaset Sokołów. Pierwszy przemówił prezydent miasta, d. Mochnacki, który przywdział wspaniały strój polski i odznakę swego dostojeństwa. Oto mowa jego krótka a serdeczna i pełna zapału:

„Bracia Sokoły! Z niezwykłą radością spełniam miły obowiązek gospodarza miasta witając drugi zlot Sokołów polskich. Witajcież nam, Bracia, witajcie druhowie, w gościnnych murach tego grodu. Tem milszym jesteście nam gościem, że przybywacie podczas wystawy krajowej, aby podnieść znaczenie naszego święta i uczcić rocznicę i pamięć naszego bohatera ludowego. Hasło wasze: „W zdrowem ciele zdrowa dusza“ rozbrzmiewa u nas zawsze i wszędzie, nie przebrzmiewa bez echa, gdyż ta zdrowa dusza budzi i roznieca święty ogień miłości Ojczyzny, który płonie i, da Bóg, nigdy nie zgaśnie. Gdym niemal przed rokiem witał świeżo stworzony Związek Sokołów i z głębi szczerego serca życzył mu powodzenia, powiedziałem te słowa: Zwykle myśl zdrowa, to jak bryłka lodu w lot urasta w lawinę. Znać w szczęśliwej chwili wyrzekłem te słowa, gdyż po tak krótkim czasie widzę dziś wzmocnioną liczną drużynę Sokołów wzorowo zorganizowaną, dzielną i karną — a spodziewam się, że i ofiarną, gdyby przyszło złożyć ofiarę na ołtarz Ojczyzny. Otóż dziś powiem słowami naszego wieszcza: *Sokole! orla Twych lotów potęga, jako piorun Twoje ramię!* Witajcież mi Bracia, witajcie druhowie pod tem hasłem i przyjmijcie uściśnienie tej bratniej dłoni, a Bóg niech użyczy pomocy!“

Przemówienie to przyjęto grzmiącymi oklaskami i hucznymi okrzykami.

Następnie przemówił dyrektor wystawy krajowej dr. Zdzisław Marchwicki w te słowa: „Bracia Sokoły! Po gorących słowach prezydenta miasta i mnie jako dyrektorowi wystawy, potrzebą serca, wypowiedzieć wam radość i szczęście nasze, żeście się tu zebrali, by zlotem waszym uświetnić nasze narodowe święto, — żeście stwierdzili, że myśl przewodnia wystawy, wzmocnienie jak największe łączności wszystkich czynników naszego społeczeństwa, waszą jest myślą. Niechaj dni te, które wśród nas spędzicie, będą dla was dniami pełnymi patryotycznego nastroju, a gdy się znajdziecie na stryjskiem wzgórzu, niechaj duch wasz wzniesie się tam daleko,

pod obłoki, do gwiazd jasnych, kędy łatwiej oku ogarnąć te drogie nam przestwory. A w tych marzeniach ognisko miłości, które z dzielnością społem — matką wszelkiej siły i moralnej i fizycznej — siły te zdobyć hasłem Sokołów. Oby wystawa nasza — nowem stała się ich źródłem.

Tak samo gorąco jak przemówienie d. Mochnackiego przyjęto słowa dyrektora wystawy.

Po nich zabrał głos d. Tadeusz Romanowicz, prezes Związku sokolego. Przemówienie jego, które podajemy dosłownie, opiewało:

„Czołem! Imieniem Wydziału Związku polskich Towarzystw sokolich witając ten drugi nasz zlot — spełnię przedewszystkiem miłą sercu powinność, gdy dostojnemu prezydentowi stolicy kraju od nas wszystkich tu obecnych najserdeczniejsze wyrażę podziękowanie za to tak bardzo życzliwe i ciepłe powitanie nas imieniem miasta. Słowa Twoje, czcigodny prezydencie, tak prosto z serca płynące, wierzaj, że prosto do serc naszych trafiają, napełniając je szczerą wdzięcznością dla Ciebie i dla tej stolicy, której pierwszym jesteś obywatelem a której reprezentacya dla sprawy sokolej niespożyte położyła zasługi — napełniając nas dumą, iż na tak życzliwe wyrazy mogliśmy zasłużyć, napełniając dobrą na przyszłość otuchą. Raz jeszcze dzięki Ci panie prezydencie — a Tobie i miastu: Czołem!

A teraz witam Was zacni a serdeczni druhowie, którzyście na hasło, przez Wydział Związku wydane, tak licznie z wszystkich stron - kraju na drugi ten zlot nasz przybyli. Wydając to hasło wiedzieliśmy, że ważymy się na rzecz nie małą i nie łatwą. Świadomi byliśmy tego, i w pierwszej naszej odezwie daliśmy temu wyraz, — że gdy pierwszy zlot mógł do pewnego stopnia liczyć na pobłażliwość społeczeństwa naszego a w niem tych wszystkich, którzy poważnie a krytycznie patrzą się na wszelkie prace, w zakresie pospolitego dobra podejmowane — gdy do pierwszego zlotu można było jeszcze poniekąd stosować regułę „*in magnis et voluisse sat est*“ — to do drugiego zlotu i my sami i społeczeństwo inną już, surowszą przykładać musimy miarę. Teraz już dobre chęci za uczynek nie staną. Teraz już, skoro dzięki szczęśliwej a ofiarnej inicyatywie naszej lwowskiej macierzy jesteśmy zorganizowani jako Związek — gdy od pierwszego, niejako próbnego zlotu dwa lata upłynęły — nie o próbę już idzie i nie o same dobre chęci, ale o złożenie dowodu, że te dwa lata wypełnione były sumienną pracą o wykazanie istotnego, poważnego, już dokonanego postępu.

Postępu — w czem i na jakiej drodze? Określę to krótkiemi wyrazy: postępu w coraz sumienniejszem wykonywaniu naszych obowiązków, a więc postępu w technicznym rozwoju gimnastyki w kraju, postępu w szerzeniu idei sokolej, postępu w jej wzmacnianiu i ugruntowaniu w nas samych. Nie nam przystoi sąd o tem wydawać, czyśmy w tej pracy naszej w ciągu ostatnich dwóch lat zrobili tyle, ile społeczeństwo od nas ma prawo wymagać — niech to osądzi kraj, który w tej chwili na nas zwrócone ma oczy — niech osądzą ci, którzy dziś i jutro na nasze ćwiczenia patrzeć będą, a po których spodziewamy się, że pomimo życzliwości patrzeć na nie będą krytycznie. Ja poprzestanę na przytoczeniu cyfry, że gdy przed dwoma laty do ćwiczeń stanęło 600 druhów, obecnie mamy ich z górą tysiączkę — że gdy wówczas w pochodzie liczyliśmy około 1000 druhów umundurowanych, obecnie mamy ich 2000. Poprzestanę na stwierdzeniu faktu, że gdy przed dwoma tygodniami nieuniknione wówczas odroczenie zdawało się nie rokować zlotowi dobrego powodzenia i spowodowało bardzo wielkie trudności, to jednak poszczególne gniazda trudności te pokonały zwycięsko i dziś już możemy śmiało powiedzieć, iż co do liczby uczestników zlot nasz wypadł prawdziwie świetnie.

To też nie mogę poprzestać na samem powitaniu was, czcigodni druhowie, ale do słów powitania dołączyć muszę słowa braterskiej podzięki. Chętnem, a energicznem pokonaniem trudności, z odroczenia powstałych, złożyliście dowód, żeśmy nietylko w liczbę wzrośli, ale też wzrośli w umiłowaniu naszej sokolej idei, w pełnieniu cnoty karności, którą do pierwszych w bractwie naszem zaliczamy, wzrośli w poczuciu obowiązku. A jeżeli dziś już po raz wtóry na wyraz obowiązek kładę nacisk, to dla tego, że zdaje mi się, iż nietylko w ciągu naszego niepodległego bytu, ale i w stuletniej przeszło niewoli, brak poczucia obowiązków był jedną z najkardynalniejszych wad naszych, jedną z głównych przyczyn naszej słabości, naszych klęsk i niepowodzeń, naszych upokorzeń ciężkich i tej naszej niewysłowionej boleści, że stuletnią Kościuszkowską rocznicę święcimy jeszcze rozdarci, jeszcze niewolni. I zdaje mi się, że najwięcej dla przyszłości zdziałają ci, którzy w społeczeństwo nasze zaszczepić zdołają poczucie obowiązku takie, któreby wniknęło w całe nasze życie, domowe i publiczne, osobiste i społeczne, zarobkowe i to wyższe, idealne, patryotyczne, ofiarne, do którego powołanym jest każdy kto nie chce być jak ten „płaz w skorupie“ w nieśmiertelnej odzie Mickiewicza. I zdaje mi się, że przyszłość zdobędziemy wtedy, kiedy z całą świadomością będziemy mogli wzorem angielskiego bohatera powiedzieć: Polska spodziewa się, że każdy z jej synów spełni swój obowiązek. I zdaje mi się wreszcie, że my, Sokoły polskie — stać się możemy silnym czynnikiem ku temu, aby słowa te prawdą się stały, bo te hufce, które jutro w uroczystym przez miasto pochodzie rozwiniemy i te, które przez dwa dni do utrudzających ćwiczeń staną, one istnieją i trzymają się tylko poczuciem obowiązku. I nie doznaliśmy zawodu, odwołując się do tego poczucia, i za to też wszystkim gniazdom i wszystkim na zlot przybyłym druhom z całego serca dzięki. Daj Boże, by te dzisiaj tysiączne hufce rychło na dziesiątki tysięcy liczyć się mogły, daj Boże, aby od nich promieniał coraz potężniej i coraz szerzej przykład sumiennego, ścisłego, karnego spełniania obowiązków. Pod tem hasłem witając was mili druhowie, otwieram ten drugi zlot polskich Sokołów“.

Gdy ucichły się gorące oklaski, którymi podziękowano prezesowi za piękne, prawdziwie sokole powitanie, przystąpiono do składania przez delegatów kart uwierzytelniających według listy odczytanej przez sekretarza d. Fiszera. Na 133 uprawnionych delegatów złożyło karty 112, a mianowicie dd.: z Bochni Dr. Hahn, Siemieński, z Brodów Dorożewski, Janiszewski, Trojan, z Brzeżan Paulo, z Czerniowiec Elster, Kołakowski, Rudkowski, z Czortkowa Januszowski, z Dąbrowy Dr. Datka, z Delatyna Gruiński, z Drohobycza Dr. Lechowski, Mianowski, z Gorlic Biechoński, Dr. Dziubczyński, Dr. Radomyski, z Gródka Bobelak, Dr. Gawroński, z Jarosławia Ganther, Dr. Grabowski, z Jaworowa Dr. Hibl, z Kałusza Dr. Stanecki, z Kołomyi Klimaszewski, Mardyrosiewicz, Witosławski, z Krakowa Dr. Bandrowski, Benaluk, Danielak, Drewnowski, Gędzierski, Karpiński, Kasparek, Machniewicz, Schramm, Dr. Serbeński, Dr. Styczeń, z Limanowej Winter, ze Lwowa I. Bieńkowski, Dr. Czarnik, Dr. Dulęba, Durski, Dr. Dziędzielewicz, Dr. Fiszer, Friedrich, Janikowski, Lang, Dr. Łuczkiewicz, Menda, Niederreuter, Padewski, Dr. Pawlikowski, Rewakowicz, Romanowicz, Romanowski, Dr. Skałkowski, Wallek, Zagórski, ze Lwowa II. Cenar, z Łańcuta Stachowski, Dr. Szpunar, z Nowego Sącza Hryniewicz, Kurnikowski, Lipiński, Oleksy, z Podgórza Adamski, Rehman, z Przemyśla Kropiński, Pisiewicz, Dr. Serwacki, Dr. Tarnawski, z Rohatyna, Abgarowicz, z Rzeszowa Michniewicz, Stanisz, Stary, Ziembiński, z Sambora Bukietyński, Nowosielski, z Sanoka Biega, z Śniatyna Niemczewski, z So-

kala Lewicki, ze Stanisławowa Barancewicz, Dr. Lorsch, Dr. Ostafiński, Szydłowski, ze Starego Sącza Dr. Szayer, ze Stryja Blauth, Ślosarski, z Tarnopola Gawalewicz, Kahane, Dr. Trzcieniecki, z Tarnowa Dybowski, Mokrański, Winkowski, Salwach, Stropiński (oddział wojnicki), z Trembowli Sabatowicz, z Tyczyna Strecker, z Wadowic Dr. Gedl, Dr. Kurowski, Macudziński, z Wieliczki Dr. Dziewoński, Michalski, z Zaleszczyk Bielański, z Załoziec Dr. Borysiewicz, ze Zbaraża Ochrymowicz, ze Złoczowa Dr. Heyne, Krobicki, Sidorowski, z Żółkwi Punicki, z Żywca Niemczynowski, Nowotarski. Nie było wcale wysłańców Brzozowa, Krosna, Myślenic, Radymna, Tarnobrzega.

Po przyjęciu bez uwag protokołu I. Zjazdu uwolniono sekretarza od czytania rozdanego wszystkim sprawozdania Wydziału Związku z czynności za r. 1893/94. Sprawozdanie to było przedmiotem interpelacyi i dłuższych rozpraw. Przemawiali dd.: Lechowski, Styczeń, Pisiewicz, Winter, Karpiński, Michniewicz, Bieńkowski, Bandrowski, Klimaszewski, Fiszer. Ostatecznie przyjęto sprawozdanie do wiadomości. Również przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe przedstawione przez d. Hibla imieniem komisyi rewizyjnej i udzielono Wydziałowi absolutoryum a d. skarbnikowi wyrażono uznanie za jego czynność.

Wnioski Wydziału i delegatów przydzielono do 3 sekcyi: statutowo-regulaminowej, organizacyjnej i dla różnych wniosków postanawiając, że delegaci winni zapisywać się dobrowolnie do jednej z tych sekcyi, których posiedzenia naznaczono na poniedziałek (16. lipca) o 8. godz. rano. Tylko jeden wniosek — d. Dulęby, aby przekazać sekcyi 1. projekt wzorowego statutu dla gimnastycznych towarzystw sokolich, odrzucono z uwagi, że uchwalenie takiego statutu należy do zakresu działania Wydziału Związku.

Wskutek interpelacyi d. Hibla co do pewnych niewłaściwości podczas rannego nabożeństwa, udzielił wyjaśnienia d. Bieńkowski.

W końcu odczytał d. sekretarz nadeszłe telegramy: od d. Kornelego Ujejskiego z Pawłowa, od Sokołów w Gnieźnie, od Sokołów w Inowrocławiu, od Sokołów inowrocławskich zebranych na majówce w Kościelcu, od Sokoła w Pleszewie, od Sokoła w Poznaniu, od Wydziału Sokoła poznańskiego, od d. Neumana w Śremie, od Sokoła w Witkowie, od d. Podlipnego imieniem Sokołów czeskich, od d. Karola Pipicha z Chrudimia, od Wydziału Sokoła i druhów w Sobotce, od d. Jana Macha, naczelnika Sokoła w Sobotce, od Wydziału Sokoła w Zagrzebiu, od d. Adamskiego, prezesa podgórskiego z Rabki, od d. Bednarskiego, sekretarza Sokoła w Podgórzu, od druhów pozostałych w gnieździe rzeszowskiem, od Sokołów Rzeszowian, od d. Zaleskiego w Sanoku, od pozostałych w domu druhów tarnopolskich, od druhów amatorów racławickich w Tarnowie, od d. Bodyńskiego ze Złoczowa, od d. Geyera ze Skoczowa, od d. Maurycego Jonasza z Ems. — Wszystkie te telegramy powitano gorącymi oklaskami. — O godzinie $1^1/_2$ zakończono posiedzenie.

W poniedziałek 16. lipca o godz. 8. rano rozpoczęły się narady sekcyi statutowej, tudzież połączonych dwóch innych sekcyi. Udział dobrowolnych uczestników narad bardzo liczny, rozprawy wielce ożywione.

Około 12. godziny rozpoczęło się jawne posiedzenie Zjazdu. Przybyło na nie 81 delegatów. D. prezes zawiadomiwszy zgromadzonych, że przed rozpoczęciem ćwiczeń niedzielnych grono Polek złożyło do rąk reprezentanczyi Związku dla Sokolstwa polskiego wieniec uwity z biletów towarzystwa Kościuszki, wezwał ich, aby tym zacnym Polkom wyrazili wdzięczność przez powstanie; wniosek ten przyjęto z zapałem objawionym rzęsistymi oklaskami trwającymi kilka minut. — Równie gorąco przyjęto wniosek d. Kołakowskiego, aby wyrazić uznanie d. prezesowi za przemówienie podczas wręczenia sztandaru związkowego i Macierzy lwowskiej za ofiarę tego sztandaru i dotychczasową jej pracę dla sokolstwa. Za to uznanie podziękowali dd. Romanowicz i Dzięddzielewicz. Poczem przystąpiono do porządku dziennego. — Imieniem sekcyi statutowej referował d. Łuczkiewicz zmianę statutu związkowego; przyjęto projekt Wydziału z poprawkami proponowanemi przez sekcyą i upoważniono Wydział do poczynienia zmian drobnych, jakieby mogły być żądane przez Władzę powołaną do przyjęcia zmienionego statutu do wiadomości.

Do przeprowadzenia wyborów Zarządu Związku powołał d. prezes dd. Adamskiego, Dulębę, Heynego, Wintera i Witosławskiego. Ponieważ zmieniony statut ustanawia trzyletni okres urzędowania Wydziału i 18 wydziałowych, postanowiono wybrać na podstawie starego statutu 10 wydziałowych i 4 zastępców, a oprócz nich, warunkowo t. j. na wypadek przyjęcia nowego statutu do wiadomości, jeszcze 4 wydziałowych zaznaczając, że w razie spełnienia się tego warunku przeprowadzone wybory mają być uważane jako dokonane na 3-letni okres z ważnością od dnia Zjazdu dla wszystkich wybranych.

Imieniem komisyi organizacyjnej przedstawił d. Czarnik następujące wnioski:

II. Zjazd delegatów poleca Wydziałowi, aby sprawę tworzenia okręgów sokolich przygotowywał przez zasięgnięcie opinii wszystkich gniazd co do szczegółów organizacyi tych okręgów, a gdy sprawa w opinii wszystkich gniazd będzie dojrzałą, przedstawił ją Walnemu zgromadzeniu (wniosek d. Romanowicza);

II. Zjazd delegatów poleca Wydziałowi, aby postarał się o taki skład związkowego grona nauczycielskiego, iżby wszystkie rodzaje ćwiczeń były w niem zastąpione (wniosek dd. Borysiewicza i Klimaszewskiego — odmienny od wniosku d. Bieńkowskiego, który żądał zorganizowania gron dla każdego działu ćwiczeń i utworzenia z nich stałej delegacyi);

II. Zjazd delegatów uchwala wstępne i wkładkę roczną w dotychczasowej wysokości (5 zł. wstępne, 50 ct. wkładka roczna od każdego członka należącego do towarzystwa związkowego), i upoważnia Wydział do zniżania, wzgl. odpisywania wkładki rocznej w wypadkach godnych uwzględnienia;

II. Zjazd delegatów przekazuje Wydziałowi do załatwienia:

1. wniosek d. Karpińskiego (Kraków) co do zastąpienia w ciągu dwóch lat szarych spodni ćwiczebnych granatowymi, które zdaniem wnioskodawcy ze względów praktycznych i estetycznych są odpowiedniejsze,

2. wniosek tegoż druha co do zastąpienia batorówek jakiemś praktyczniejszem nakryciem głowy posiadającem osłonę nad oczyma i nieprzylegającem do szczytu głowy, a to w celu zapobieżenia udarom, które wydarzyły się podczas niedzielnego pochodu,

3. wniosek d. Lechowskiego (Drohobycz) co do „mniejszego“ munduru sokolego, taniego i dla wszystkich druhów przystępnego,

4. wniosek d. Kołakowskiego (Czerniowce) wyrażający życzenie, aby Zjazdy delegatów nie były w przyszłości łączone ze zlotami Sokolstwa ani też z innemi uroczystościami czy to ogółu Sokolstwa czyli też poszczególnych gniazd, i połączony z tem wniosok d. Borysiewicza (Założce) co do zwoływania Zjazdu delegatów w rocznicę konstytucyi 3. maja;

II. Zjazd delegatów przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem d. Michniewicza (Rzeszów) zmierzającym do utworzenia w Związku instytucyi kredytowej dla wzajemnej pomocy nie obliczonej na zysk.

Wszystkie te wnioski zostały uchwalone.

W dyskusyi nad oznaczeniem miejsca III. Zjazdu delegatów zastrzegł d. Styczeń odbycie Zjazdu i Zlotu

w Krakowie w r. 1896, a d. Piotrowski (Kraków) poparty przez d. Winkowskiego (Tarnów) wyraził życzenie urządzania przed Zlotem ogólnym częstych zlotów prowincyonalnych, które na wniosek d. Fiszera mogą odbywać się tylko za poprzedniem uwiadomieniem Wydziału Związku. Przy tej sposobności wyraził d. Tarnawski życzenie, aby Zjazdy rozpoczynały się zebraniem dla wzajemnego poznania się. III. Zjazd postanowiono odbyć w Przemyślu i upoważniono Wydział do wyznaczenia innego miejsca w razie nieprzewidzianej przeszkody.

Na wniosek d. Klimaszewskiego uchwalono, że kobietom bezwarunkowo nie wolno przywdziewać stroju sokolego, a druhom, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą brać udziału w pochodzie, zabrania się podczas trwania pochodu występować publicznie w stroju sokolim.

D. Heyne ogłosił wynik skrutynium. Głosowało 75 delegatów; wybrani: prezesem d. Romanowicz Tadeusz (Lwów I. 74 gł.); I. zastępcą prezesa Dr. Styczeń Wawrzyniec (Kraków 66 gł.); wydziałowymi: Dr. Bandrowski Juliusz (Kraków 74 gł.), Cenar Edmund (Lwów II. 74 gł.), Dr. Czarnik Kazimierz (Lwów I. 60 gł.), Durski Antoni (74 gł.), Dr. Dzięcielewicz Antoni (73 gł.), Dr. Fiszer Xawery (74 gł.), Krobicki Leon (Złoczów 68 gł.), Slosarski Michał (Stryj 74 gł.), Dr. Tarnawski Leonard (Przemyśl 74 gł.), Zima Franciszek (Lwów I. 74 gł.); zastępcami wydziałowych: Barancewicz Antoni (Stanisławów 73 gł.), Elster Edmund (Czerniowce 73 gł.), Padewski Józef (Lwów I. 73 gł.), Wallek Alojzy (72 gł.); warunkowo wydziałowymi: Lipiński Łucyan (Nowy Sącz 39 gł.), Klimaszewski Aleksander (Kołomyja 69 gł.), Dr. Kurowski Józef (Wadowice 69 gł.), Romanowski Ignacy (Lwów I. 68 gł.); rewidentami: Dr. Hibl J. Aleksander (Jaworów), Kahane Maurycy (Tarnopol), Dr. Małaczyński Aleksander (Lwów I. po 74 gł.).

O godz. 2. zamknął d. prezes Zjazd dziękując delegatom za prawdziwie sokoli tok obrad.

Po południu o godz. 5. w pawilonie sokolim wystawy krajowej odbyło się I. posiedzenie wybranego Wydziału. Obecni dd.: prezes Romanowicz, Bandrowski, Barancewicz, Cenar, Czarnik, Durski, Elster, Fiszer, Krobicki, Padewski, Slosarski, Styczeń, Tarnawski, Wallek.

Wybrani: II. zast. prezesa Dzięcielewicz, sekretarzem i zastępcą skarbnika Fiszer, skarbnikiem i zast. sekr. Padewski, administr. „Przew. gimn." i zast. gosp. Wallek, gospodarzem i zast. admin. Cenar; mianowani: redaktorem „Przew. gimn." Fiszer, naczelnikiem związkowym Durski, I. zast. naczeln. Cenar (mianowanie II. zast. odłożono), chorążym I. Fiszer, II. Krobicki, przyczem postanowiono zasadę, że chorążego mianuje się tylko z grona członków Wydziału Związku.

Uchwalono udać się do Wydziału Sokoła lwowskiego z prośbą o przechowanie sztandaru związkowego, tudzież podziękować mu imieniem Zjazdu delegatów za odstąpienie i urządzenie sal do odbycia Zjazdu. — Dyskusyą nad spostrzeżonemi usterkami w wykonaniu programu ćwiczeń, uchwalono odłożyć na później. — Koniec o godz. 7. *Dr. X. F.*

Inowrocław. Minęły uroczystości sokole we Lwowie i pozostało, jak to zwykle w życiu bywa, tylko wspomnienie. Zlot ten, zapowiadany blisko od roku, uważany był u nas, jako nowy motor, który może silnie popchnąć nasze młode sokolstwo naprzód, i byłoby się tak stało, gdyby u nas było więcej poczucia obowiązku. Jak już wiadomo, z powodu nieprzewidzianych przeszkód trzeba było zlot odroczyć i nowy wyznaczyć. Decyzyą do odłożenia zlotu powziął Sokół lwowski późno wprawdzie, lecz zawsze jeszcze mogło uwiadomienie nas dojść, gdyby Związek wielkopolskich Sokołów, którego cały sztab mieszka w Poznaniu, odebrawszy telegraficzną wiadomość był ją niezwłocznie rozesłał w ten sam sposób do poszczególnych gniazd w Wielkopolsce. W środę został zlot odłożony i w tę samą środę wielkopolscy Sokoli wyjeżdżali w nocy, nie wiedząc, że zlot odłożony, do Lwowa. Sprawa ta winna być wyjaśnioną, kto tu nie dopełnił swego obowiązku, ażebyśmy na przyszłość wiedzieli, które osoby zasługują na nasze zaufanie. Naraziło to nasze sokolstwo nietylko na zawód, ale i na straty materyalne, których powinniśmy ze względu na nasze trudne stosunki unikać.

Na zlocie żupowym w Gnieźnie w dniach 16. i 17. czerwca b. r. uchwalono odbyć w roku 1895 taki sam zlot żupy północnej w Bydgoszczy. Wobec wszakże mającej się odbyć w następnym roku wystawy krajowej w Poznaniu wartoby się namyślić, czyby w przyszłym roku nie należało zaniechać zlotów żupowych, a urządzić prowincyonalny zlot w Poznaniu. Sprawą tą winien się nasz Wydział związkowy już teraz zająć i zwołać delegatów celem jej rozpatrzenia. O ile się nie mylę, to w drukowanych ustawach związkowych jest przepis, że „co 2 lata odbywają się zloty prowincyonalne". Ponieważ pomiędzy sokolstwem naszem jest przekonanie, że zloty prowincyonalne mają się odbywać co 3 lata, należałoby tę sprawę wyjaśnić. Są to sprawy, któremi powinien się Wydział związkowy wielkopolski zająć, jeżeli ma być dźwignią sokolstwa wielkopolskiego. *(Dziennik kujawski).*

Limanowa. W dniu 16. czerwca b. r. odbyło się doroczne Walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem Kazimierza Żuławskiego, wiceprezesem Emanuela Wintera, do wydziału: Dr. Karola Młodzika, Leona Dihma, Zygmunta Marsa, Walerego Zubrzyckiego i Czesława Obtułowicza, zastępcami: Walentego Dąbrowskiego, Józefa Sikorę i Jana Solona. Do komisyi rewizyjnej: Stanisława Oraczewskiego i Zygmunta Skąpskiego, zastępcą Michała Janika. Do sądu honorowego: Józefa Marsa, Hilarego Kochanowicza, ks. Kazimierza Łazarskiego, Dr. Kazimierza Kruka i Józefa Matuzińskiego. Uchwalono przystąpić na II. półrocze 1894 do Związku polskich Towarzystw gimnast. i wybrano delegatem do Związku Emanuela Wintera, zastępcą Dr. Karola Młodzika. Na pomnożenie przyborów gimnastycznych uchwalono w preliminarzu kwotę 100 zł. a miesięczne wkładki członków czynnych na 80 ct. — Na posiedzeniu w dniu 22. czerwca ukonstytuował się nowy wydział w ten sposób, że wybrał sekretarzem Obtułowicza, zast. Sikorę, skarbnikiem Dihma, zast. Solona, gospodarzem Dr. Młodzika, zast. Dąbrowskiego, zawiadowcą gimnastyki Obtułowicza, a dyrektorem gimnastyki zamianował Dr. Młodzika.

Przy tej sposobności podajemy, że jeśli w Zlocie II. we Lwowie zgłosiło udział tylko czterech mundurowców i dwóch w wolnych ćwiczeniach, to przyczyna tego nie tyle może w braku chętnych, ale więcej w niemożliwości wyjazdu na Zlot, gdyż członkami naszego Towarzystwa są w znacznej części urzędnicy, którym służba na to nie pozwala, albo pozamiejscowi, którym branie udziału w przygotowawczych ćwiczeniach zwłaszcza w porze wiosennej i letniej niemożliwe. Nareszcie ci, którzy do ćwiczeń wolnych się przygotowywali, pouczali się tylko ze wskazówek w „Przewodniku gimn." zamieszczonych. — Dla wiadomości naszych członków podajemy, że boczne pokoje w Sokole na czas wakacyi odnajął Wydział na rzecz kolonii wakacyjnej Wbgo ks. Siemaszki.

Łańcut. W niedzielę 10. czerwca, mieliśmy tu popis gimnastyczny, urządzony przez Wydział tutejszego Sokoła. Popis odbył się w ujeżdżalni, uprzejmie ofiarowanej przez hr. Ordynata Potockiego. Popis 23 uczniów szkoły miejscowej bezinteresownie kształconej w Sokole wypadł wzorowo. Wykonywano wolne ćwiczenia, laskami,

oraz ćwiczenia na poręczach, składając tem dowód stopniowego rozwoju sił młodocianych Sokolików. Również pięknemi były wolne ćwiczenia zlotowe, wykonane przez 9 dziewcząt ze swobodą i elegancyą. Nastąpiły wolne ćwiczenia zlotowe, wykonane przez 14 druhów, a po nich ćwiczenia druhów na poręczach i na drążku, a ku końcowi zawody i budowa piramid.

Jak te ćwiczenia wypadły, wystarczy wzmianka, że oklaskom i głośnemu wybuchowi podziwu nie było końca. W popisach uczestniczyli nasi druhowie razem z sąsiadami z Rzeszowa, których z naczelnikiem Starym przybyło 14 i ze Strzyżowa (czy i w Strzyżowie jest Sokół? *Red.*), skąd przybyło dwóch. Dowiedli oni, że trud i praca sowicie się opłaciły i że nieliczna nasza lecz dzielna drużyna ćwiczących, pojęła dokładnie cele i dążności sokolstwa a wprawą i zręcznością i ścisłą karnością chlubę nam przynosi. Obecna na popisie Ordynatowa i towarzyszący jej baronostwo Gieslowie, wytrwawszy do końca, okazywali wielkie zadowolenie i uznanie, które tem wdzięczniej przyjęliśmy. że nasi członkowie z „tytułu“ bardzo nielicznie się zebrali. Szeroki za to ogół zapełnił obszerną ujeżdżalnię tak, że mimo wielkich wydatków i na budowę domu odłożymy kilkanaście złotych. — Program popisu urozmaicono deklamacyą, wygłoszoną z zacięciem przez jednego z druhów rzeszowskich, oraz zwięźle i znakomicie opracowanym odczytem naszego druha profesora Tarczyńskiego z Jarosławia o znaczeniu gimnastyki i doniosłości Towarzystw sokolich. Wszystkim udział biorącym za trud i pracę Czołem!

Mikulińce. Zawiązało się tu nowe towarzystwo sokole. Na Walnem zgromadzeniu d. 14. czerwca b. r. wybrano Wydział, w skład którego weszli dd.: Dr. Bolesław Koller, prezes, Jan Wierzbowski, wiceprezes, Dr. Ludwik Brudziński, Dr. Franciszek Błoch, Franciszek Gnaedinger, Leopold Lochmann, wydziałowi, Maryan Pakosz, Jan Turski, zastępcy.

Pilzno. Donoszą nam z Pilzna w d. 28. lipca, że przed 2 miesiącami zawiązało się tamże nowe gniazdo sokole liczące 40 członków. Szczęść Boże!

Przemyśl, dnia 20. lipca 1894. Wydział wybrany na rok 1894, zebrał się 18. czerwca celem ukonstytuowania. Posiedzenie zagaił prezes Dr. Leonard Tarnawski, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Uchwalono, że zwykłe zebrania członków Wydziału odbywać się będą w każdy pierwszy poniedziałek każdego miesiąca, lub gdyby to było niemożliwem, w terminie najbliższym przez prezesa oznaczonym. Celem punktualnego zbierania się na posiedzenia, zgodnie z wnioskiem prezesa ustanowiono grzywnę w kwocie 1 korony, którą zapłaci każdy wydziałowy lub zastępca za nieusprawiedliwione spóźnienie lub nieprzybycie, na budowę własnego gniazda. Oznaczono porządek zastępstwa przewodniczącego i jego zastępcy, stawiając na pierwszem miejscu d. Konrada Wysockiego, a na drugiem d. Jana Dobrzańskiego. — Wybrano sekretarzem towarzystwa Dr. Jana Dzierżyńskiego, a zastępcą d. Tadeusza Czyńskiego, skarbnikiem Dr. Józefa Serwackiego, a zastępcą d. Ludwika Langa, kontrolorem d. Stanisława Plinkiewicza, a zastępcą d. Władysława Miarkowskiego, gospodarzem d. Józefa Gorczycę, a zastępcą d. Juliusza Urbańskiego, zawiadowcą przyrządów gimnastycznych d. Józefa Heppa, a zastępcą d. Jana Kopacza, zawiadowcą szermierki d. Jana Dobrzańskiego, zastępcą d. Ludwika Langa, zawiadowcą strzelania d. Franciszka Giebułtowicza, zaś zastępcą Władysława Miarkowskiego, zawiadowcą skoropędów d. Józefa Gorczycę, zastępcą Jana Kopacza, zawiadowcą chóru d. Franciszka Giebułtowicza, zastępcą d. Józefa Heppa. — Do komisyi mundurowej weszli dd.: Dr. Józef Serwacki, Władysław Dobrzański i Władysław Miarkowski. — Wybrano ponownie nauczycielem gimnastyki d. Włodzimierza Sawickiego, szermierki d. Zdzisława Jastrzębskiego i d. Saute Hellebranda, skoropędów d Włodzimierza Sawickiego i d. Jana Wondraczka. — Wstrzymano się z wyborem kierownika chóru sokolego, oczekując w tym względzie wniosku członków chóru. — Naczelnikiem umundurowanych zamianowano d. Włodzimierza Sawickiego, chorążym d. Karola Meissnera przeznaczając mu na zastępcę d. Franciszka Giebułtowicza. Równocześnie wybrano korespondentem urzędowym do „Przewodnika gimnastycznego“ Dr. Jana Dzierżyńskiego, zaś zastępcą Dr. Józefa Serwackiego. — Następnie zatwierdzono dotychczasową komisyę budowlaną i wzmocniono ją dodaniem dd. Jana Wondraczka i Jana Kopacza. — Kasę podręczną przy budowie gmachu Sokoła pozostawiono nadal d. Janowi Wondraczkowi.

Budowę własn go gniazda rozpoczęliśmy dopiero zeszłego miesiąca, a jednak dzięki kierownikowi budowy d. Waluszczykowi i prowadzącemu nadzór nad budową d. Koremu, mury rosną z nadzwyczajną szybkością. Wkrótce będziemy obchodzili uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Sokoła, a osobna komisya pracuje nad ułożeniem programu tej uroczystości, aby wypadła jak najwspanialej. — Jeżli roboty koło budowy tak pójdą dalej, jak dotychczas, już tej zimy będziemy odbywali ćwicz-nia na własnej sali, której potrzeba czuć się daje dotkliwie szczególniej u nas, w mieście trzeciorzędnem w kraju i liczącem liczny zastęp druhów skorych do pracy sokolej. — Czołem! *Dr. Jan Dzierżyński*, sekr.

Zbaraż. Przed rokiem (w maju 1893) zawiązane zostało u nas towarzystwo gimnastyczne Sokół i liczyło 26 członków, ale niestety, zamiast rozwinąć się, nie dawało o sobie przez cały rok żadnego znaku życia tak dalece, że członkowie, którzy przy zawiązaniu wstąpili, zaczęli się wycofywać a powód był ten, że przez cały rok było tylko jedno posiedzenie Wydziału, a o ćwiczeniach, zebraniach, lub życiu i ruchu towarzyskim ani mowy. Niektórzy członkowie umundurowani od parady.... odczuwali cel swego powołania i ducha tylko wewnętrznie, gdyż o zewnętrznem życiu i ruchu ani wzmianki nie było. Na 13. maja zostało zwołane Walne zgromadzenie, jednak dla braku kompletu nie przyszło do skutku. Dopiero w tydzień później za staraniem i zabiegami ludzi dobrej woli, którym zależy na podniesieniu towarzystwa, odbyto zgromadzenie przy współudziale 16 członków, którzy zostali siłą mocą na to zgromadzenie wciągnięci. Przy sprawozdaniu z czynności z. r. przekonano się, że ustępujący Wydział nic zgoła nie robił, a towarzystwo popadło w drzemkę. Do nowowybranego Wydziału weszli: Franc. Sobol, rejent, jako prezes, Jan Angielczykowski jako zastępca; wydziałowi: Wład. Winiarski, Jakób Kruh, Ant. Ochrymowicz, Dr. Józef Kosser, Miecz. Burzym. Zastępcy wydziałowych: Ant. Pizuński, Fr. Białkowski i Kaz. Opolski. Do komisyi rewizyjnej Edmund Rapf i Jul. Opolski. Nowowybrany Wydział ukonstytuował się i wybrał Ochrymowicza gospodarzem ponownie (przed 6 miesiącami zrezygnował on był z powodów wzmiankowanych), Dra Kossera skarbnikiem i Miecz. Burzyma sekretarzem. Szczęśliwy wybór prezesa jakoteż tegoż zastępcy, a oraz roztropny rozdział pracy między członków Wydziału, w końcu silne poczucie dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków, daje wszelką rękojmię, że przeszkody co do rozwoju tego towarzystwa, usunięte zostaną i że młody Sokół z prastarego grodu książąt Wiśniowieckich, dorówna w locie innym Sokołom polskim.

Sprawozdania wydziałów sokolich.

Bochnia. Za czas od 1. stycznia 1893 do 1. maja 1894 r. Gniazdo nasze rozwinęło się pomyślnie w ciągu powyższego okresu. — Z początkiem r. 1893 towarzystwo liczyło członków 82, obecnie liczy ich 103. — Dzia-

łalność swą rozszerza towarzystwo obecnie i na sąsiedni Wiśnicz, z którego 5 druhów przystąpiło do naszego gniazda. Towarzystwo nasze odbyło w ciągu roku ubiegłego dwa Walne zgromadzenia, z których pierwsze w dniu 20. sierpnia 1893, zamianowało honorowym członkiem naszego gniazda Kornela Ujejskiego. — Drugie zwyczajne załatwiło w dniu 21. stycznia 1894 sprawozdanie z czynności roku ubiegłego.

Stary Wydział ustąpił miejsca nowemu, w skład którego weszli: prezes Władysław Siemieński, zastępca Roman Bauman, do Wydziału dd.: Han, Michnik Władysław, Kozłowski, Gilatowski, Szadek, Grotowski, Samek, Wcisło, Dembowski, Schmidt.

Z powodu rezygnacyi Dr. Wcisły i Schmidta, wstąpili zastępcy Hozer i Gołąb do Wydziału. — W łonie Wydziału wybrano podskarbim d. Hana, gospodarzem d. Gilatowskiego, sekretarzem d. Hozera.

Stan majątku towarzystwa według zamknięcia rachunkowego z dnia 21. stycznia 1894 przedstawia się następnie. Dochód za r. 1893 przyniósł z wkładek 519 zł. 25 ct., za naukę gimnastyki 63 zł. 30 ct., z kręgielni 30 zł. 80 ct., ze strzelnicy 8 zł. 80 ct., z nauki jazdy na bicyklu 37 zł., zapomogi 250 zł., razem 990 zł. 96 ct. — Rozchód: na wynagrodzenie nauczyciela gimnastyki 229 zł., służącemu 33 zł., światło i opał 38 zł. 62 ct., reperacya kręgielni i budynku 296 zł. 59 ct., zakupno sprzętów 185 zł. 84 ct., amortyzacya długów i oprocentowanie ich 65 zł. 93 ct., inne wydatki 112 zł. 95 ct., razem 971 zł. 93 ct. — W roku bież. po koniec kwietnia dochód łączny 450 zł. 50 ct., rozchód 350 zł. 58 ct., stan kasy z d. 1. maja 119 zł. 30 ct. — Towarzystwo nasze obciążone jest długami znaczniejszymi, a mianowicie kwotą 600 zł. w miejskiej kasie oszczędności i 150 zł. na rzecz Antoniego Christa, przyznaną mu tytułem wynagrodzenia za zrzeczenie się praw, jakie mu poprzednio jako dzierżawcy dzisiejszej realności Sokoła przysługiwały.

Naukę gimnastyki i ćwiczenia odbywamy obecnie pod kierunkiem d. Kozłowskiego 2 razy na tydzień w poniedziałki i piątki o godzinie 6. minut 20 wieczór. — Uczęszczało druhów przeciętnie 8—20, co jest dowodem zbyt małego zainteresowania się ogółu członków celem towarzystwa. Obok ćwiczeń dla druhów zorganizował Wydział ćwiczenia dla kobiet dorosłych i dla dziatwy szkolnej obojga płci ze szkół ludowych. Chłopców w ciągu r. 1893 brało udział w ćwiczeniach 69, dziewcząt 59. Ćwiczenia dla kobiet dorosłych, cieszą się dość liczną, a stosunkowo liczniejszą niż u mężczyzn frekwencyą; z zapisanych bowiem 32 bierze udział w ćwiczeniach w przecięciu stale, 8—14 kobiet, co jest dowodem, że kobiety co najmniej w równej, jeśli nie w większej mierze przejmują się celami i myślą przewodnią Sokoła, aniżeli mężczyźni, których zapał do ćwiczeń, jak zrazu ogarnął szersze koła, tak później ostygł i dziś zaledwie $^1/_{10}$ część ogółu druhów gromadzi do ćwiczeń.

Finansowo podniosło się znacznie nasze Towarzystwo. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i staraniom d. Hana, nabyło towarzystwo nasze realność, dawniej do towarzystwa strzeleckiego należącą, z którem w jedno ciało pod imieniem towarzystwo gimnastyczno-strzeleckie Sokół się połączyło. Realność tę składającą się obecnie z ogrodu i domu, w którym mamy salę do ćwiczeń, z przedpokojem, szatnią i dwoma pokojami mieszkalnymi dla służącego, objęliśmy w stanie opłakanym, tak, że wydatkiem 600 zł., pokrytym przez zaciągniętą w miejskiej kasie oszczędności pożyczkę, zaledwie z trudem zdołaliśmy opędzić najniezbędniejsze przeistoczenia i adaptacye. Dzisiejsza sala Sokoła może przy niezbyt wybrednych wymaganiach jakotako służyć celom towarzystwa. — Posiadamy już wszystkie niezbędne przyrządy gimnastyczne, jakoto wspinalnię, poręczki, drążek rozpięty, drabinę pionową i poziomą, konia i kozła, skocznię, drabinę sznurową, linę węzłową i gładką, 77 par ciężek, 21 lasek, a nadto urządziliśmy boisko letnie, wspinalnię w ogrodzie, kręgielnię i nabyliśmy rower do ćwiczeń i nauki służący, na którym kółko tutejszych cyklistów, pod bezinteresownem kierownictwem d. Kozłowskiego, odbywa 3 razy na tydzień ćwiczenia.

Życie towarzyskie pięknie rozwija się w naszem gnieździe, do zanotowania mamy 2 wieczornice, z których pierwszą w wieczór sylwestrowy, a drugą w dniu 27. marca 1894 odbyliśmy, nadto wieczór z tańcami w sali kasynowej, urządzony w dniu 27. stycznia 1894 sprowadził liczną żądną zabawy publiczność. Zebrania te odbyły się z rezultatem bardzo pomyślnym. Nadto w roku zeszłym odbyliśmy kilka pieszych wycieczek do sąsiednich miejscowości: Wiśnicza, Okocima, Niepołomic, w gronie 10—20 druhów. — Za poległych w r. 1831—1863, urządziliśmy wspólnie z czytelnią mieszczańską 2 nabożeństwa żałobne. W dniach 3. i 14. kwietnia obchodziliśmy uroczyście rocznicę powstania Kościuszki i zwycięztwa racławickiego korowodem z pochodniami przez rzęsiście oświetlone ulice miasta, oraz wieczorem uroczystym, którego główną ozdobą był urządzony staraniem d. Władysława Michnika III. akt „Kościuszki pod Racławicami". Wieczór ten był najpiękniejszym momentem w całym obchodzie, a obecni słuchacze, między którymi było i kilkunastu okolicznych włościan, odnieśli do domu wspomnienia nader miłe z wieczoru — Na dzień 19. maja 1894 zwołano Walne zgromadzenie, celem wyboru delegatów do Związku, o czem relacya zamieszczoną będzie w następnem sprawozdaniu.

Rzeszów 4. lipca. Walne zgromadzenie naszego towarzystwa odbyło się dnia 26. lutego b. r. Po przyjęciu sprawozdania Wydziału i rewidentów przystąpiono do wyborów nowego Wydziału. Wybrano jednogłośnie Dra Zbyszewskiego Wiktora prezesem, Dra Rodryga Alsa jego zastępcą. W myśl obowiązującego obecnie statutu głosowano jedynie na połowę członków Wydziału i ich zastępców — druga dawna połowa pozostała i na bieżący rok w urzędowaniu. W ten sposób weszło w skład Wydziału dwóch nowych członków a to dd. Żuławski Przemysław i Szybalski Ferdynand w miejsce ustępujących dd. Midowicza Ludwika i Zygmunta Franciszka. Reszta Wydziału pozostała niezmienioną. Zastępcami wydziałowych wybrano dd. Ziembińskiego Józefa, Otta Juliana i Arvaya Edwarda. Na delegatów Związku wybrano dd. Zbyszewskiego Wiktora, Alsa Rodryga, Stanisza Tadeusza, Michniewicza Mieczysława, Starego Karola, ich zastępcami zaś dd. Midowicza i Ziembińskiego. Rewidentami pozostali nadal dd. Neugebauer Józef, Kostkiewicz Jakób, Freyberger Wiktor.

Z sprawozdania ustępującego Wydziału podnoszę jedynie, iż ilość członków ćwiczących wynosiła w ciągu roku najwyżej 36, którzy ćwiczyli się w trzech zastępach po 3 godziny tygodniowo, uczenic było 20, uczniów towarzystwa ćwiczyło się 24, uczniów gimnazyalnych 240 w 20 zastępach. Wśród tych ostatnich 12 przodowników w jednym zastępie. Chcąc rozbudzić zamiłowanie do gimnastyki urządził Wydział bezpłatną godzinę ćwiczeń i zabaw we czwartki od 6 do 7.

Ogólne dochody towarzystwa wynosiły 8154 zł. 11 ct., ogólne wydatki 8.054 zł. 84 ct. Członków liczyło towarzystwo z końcem ubiegłego roku 262.

W dniu 9. marca b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Wydziału. Funkcyonaryuszami Wydziału są: d. Żuławski Przemysław dyrektorem, d. Towarnicki Władysław, który z powodu słabości nie przyjął obowiązków dyrektora, jego zastępcą, skarbnikiem d. Stanisz Tadeusz, d. Czerny Henryk jego zastępcą, gospodarzem d. Pohorecki Władysław, jego zastępcą d. Szybalski Ferdynand, a od jego ustąpienia z Wydziału d. Holzer Ludwik, sekretarzem d. Krogulski Roman, Topolski Lu-

dwik jego zastępcą. Wydział wybrał także drugiego zastępcę prezesa w osobie d. Szafrana Józefa.

Z dotychczasowych czynności nowego Wydziału podnieść muszę, iż bardzo dobre wrażenie wywarła uchwała Wydziału, nie dozwalająca na wynajęcie sali operetce niemieckiej. Uchwała ta spotkała się z oporem niektórych członków, którzy byli zdania, że z powodu ogromnej potrzeby funduszów na cele naszego gmachu — sposobności do pomnożenia takowych pomijać nie należy. Członkowie ci zebrali pewną ilość podpisów, odwołujących sprawę tę do Walnego zgromadzenia. Jednak do zebrania nie przyszło, ponieważ nie było dostatecznej liczby członków, żądających zwołania takowego. Wydział pozostał przy swej uchwale, zasadniczo wykazującej narodowe stanowisko towarzystwa przeciwne wszelkim objawom germanizacyi.

Uchwalono na wniosek druha Starego utworzyć grono nauczycielskie i w tym celu wybrano komisyę celem przedłożenia projektu regulaminu. Wytwarzanie sił nauczycielskich jest rzeczą nader potrzebną i dlatego radzibyśmy, aby sprawie tej nadano szybsze tempo.

Ruch ćwiczących członków wcale nie ustaje. Jeżeli jednak co zganić musimy, to przedewszystkiem nieregularność w uczęszczaniu na ćwiczenia. W ogóle bowiem ćwiczy się członków przeszło 40, na ćwiczeniach jednak widzieć można 25 do 30. Podnieść też musimy, iż wielu jeszcze młodych członków w ćwiczeniach udziału nie bierze. Wydziałowi brak jest po prostu sposobu do większego zachęcania członków do udziału w ćwiczeniach. Dlatego też tą drogą odzywamy się ponownie, wzywając członków do ćwiczeń, stanowiących racyą bytu Sokoła.

Za staraniem d. Starego odbył się jeden płatny popis gimnastyczny członków przy współudziale chóru sokolego pod batutą d. Schwajgerta Adolfa, który przyniósł towarzystwu do 60 zł. dochodu.

Kilkunastu członków ćwiczących wzięło udział w popisie gimnast. Sokoła łańcuckiego odbytym w czerwcu b. r. Członkowie nasi bez wątpienia przyczynili się do uświetnienia pięknego wieczorku gimnast. w Łańcucie, z którego dochód przeznaczono na budowę własnego gmachu Sokoła łańcuckiego. Udział ten zawdzięczyć należy głównie d. Staremu, który też dokładał usilnych starań, o urządzenie takiego wieczorku w Jaśle na cele tamt. gniazda, jednak w samym Jaśle zaszły jakieś przeszkody.

Z końcem czerwca b. r. odbył się też popis uczniów gimnazyalnych. Po młodzieży znać bardzo dobre skutki dwuletniego ćwiczenia. Zabiegi i starania d. Starego, jego praca znajduje w doskonale ćwiczących uczniach zadowolenie własne i jest mu bez wątpienia najlepszą nagrodą za łożone trudy.

Ruch uczniów i uczenic towarzystwa jest zaledwie taki, jak w roku ubiegłym. Po wakacyach dopiero spodziewany jest większy przypływ ćwiczących.

Również słabo powodzi się przedstawieniom amatorskim. Przedstawienia te, wymagające poświęcenia i pracy, w ostatnich czasach udatne jak rzadko kiedy — a to dzięki nowym amatorkom nie przynosiły przecież spodziewanego dochodu. Napływ publiczności bardzo słaby, dochód zaledwie pokrywał wydatki z małą nadwyżką.

Jest jednak nadzieja, że i w tym względzie stosunki po wakacyach się poprawią. Wielkiej potrzebie funduszów ma zaradzić festyn ogrodowy, o którym później napiszę.

Muszę też wspomnieć, iż mamy już letnie boisko, na którem jednak z powodu ciągłej słoty dotychczas jeszcze ćwiczeń odbywać nie było można.

Nad utrzymaniem i rozszerzeniem ogrodu pracuje gorliwie d. Als Rudolf — za co mu się należy uznanie.

Odwołanie zlotu sokolego nie wywarło żadnego ujemnego wpływu na udział członków w tymże zlocie. Zakaz przyjazdu przysłany od naczelnika Związku, udzielony przez prezesa do wiadomości członków dotrzymany skrupulatnie. To też nie małe ogarnęło zdziwienie kilku rzeszowskich Sokołów będących przypadkiem na kolei podczas przejazdu przez Rzeszów Sokołów krakowskich i niektórych innych w przeddzień odwołanego zlotu na drodze do Lwowa. Później dopiero dowiedzieliśmy się z dzienników, że Sokoły krakowscy urządzili „wspólną wycieczkę na wystawę“ — a na przyszły zlot bez wątpienia stawią się w zdwojonych zastępach.

R. K.

Stanisławów. (Dokończenie).

Wydział uprosił 12 techników sprzyjających sprawie sokolej o sporządzenie i nadesłanie szkiców na gmach sokoli. Otrzymaliśmy 12 projektów. Projekt p. Wiśniowskiego uznało zaproszone jury za najdokładniejszy. Wydział jednak po głębszem zastanowieniu się uznał za więcej odpowiadający naszym celom projekt p. Kaź. Zaremby, architekty krakowskiego, i postanowił wybudować sokolnię według tegoż projektu. P. K. Zaremba podjął się szczegółowego wypracowania planów za stosunkowo niskiem wynagrodzeniem w kwocie 350 zł. Podług tego projektu w gmachu naszym znajdywać się będzie: sala gimnastyczna (307·2 m^2) 24 *m* długa 12·8 *m* szeroka a 9 *m* wysoka, sala szermierki 61 m^2, mieszkanie o 3 pokojach i kuchni, 3 szatnie (dwie dla członków, jedna dla nauczycieli), sala posiedzeń, mieszkanie dla stróża (pokój i kuchnia), galerya i magazyny. Obok budynku znajdować się będzie boisko. — Na podstawie otrzymanych planów zestawił d. Żebracki przy pomocy d. Neuhofa kosztorys. Mieliśmy zrazu nadzieję, że rokowania z d. Radwańskim i Spką o podjęcie się budowy dojdą do skutku, lecz gdy zaskoczyło nas całkiem niespodzianie oświadczenie przedsiębiorstwa, że się budowy naszej sokolni nie podejmie, nie mając innego przedsiębiorstwa upatrzonego, postanowił wydział prowadzić budowę w sposób akordowy pod bezpośrednim kierownictwem d. Merunowicza a pod zarządem komitetu budowlanego, podzielonego na sekcyę budowlaną i finansową. Do komitetu budowlanego weszli druhowie: Adamski, Barancewicz, Jägermann i Żebracki, (sekcya budowlana), Artychowski, Adelmann, Barancewicz, Horoszkiewicz i Dr. Lorsch, (sekcya finansowa) Komitet rozpoczął już swe urzędowanie i poczynił wstępne kroki do budowy. Mamy uzasadnioną nadzieję, że w jesieni już na własnej sali ćwiczyć będziemy. Wprawdzie Prokuratorya Skarbu wytoczyła gminie prowizoryum, gdyż grunt ten, który nam gmina darowała, używała dotychczas szkoła im. Mickiewicza, lecz to nam przeszkadzać nie może w dalszych czynnościach, gdyż towarzystwo nasze nie jest objęte sporem. Wydział chcąc powiększyć fundusz budowlany, odniósł się z prośbą do kasy oszczędności, rady powiatowej i wysokiego sejmu o subwencye. W odpowiedzi na naszą prośbę udzieliła nam kasa oszczędności 300 zł., a Rada powiatowa 200 zł., natomiast sejm nie uwzględnił naszej prośby z powodu braku funduszów. Zresztą wszędzie i zawsze dbaliśmy o sprawy żywotne towarzystwa, budziliśmy zamiłowanie do gimnastyki i krzewiliśmy ideę sokolą. W sprawach dotyczących Polaka-Sokoła wydział nie był obojętny; w uroczystych wieczorach patryotycznych, jakoteż nabożeństwach żałobnych urządzanych za spokój dusz męczenników za naszą wolność, występowaliśmy zawsze czynnie, składając tem cześć i uwielbienie dla nieśmiertelnych bohaterów naszej przeszłości. — Na pogrzeb ś. p. Lenartowicza wysłaliśmy deputacyą. Jubileusz Ujejskiego uczciliśmy wieczornicą i podpisaniem adresu przez Związek wystosowanego. — Z gniazdami sokolemi w kraju i za granicą utrzymywaliśmy łączność wysyłając pisma, telegramy i delegatów w odpowiednich okolicznościach, lub idąc z pomocą materyalną, zakupując akcye i losy. Na I. zjazd delegatów we Lwowie celem zorganizowania związku towarzystw sokolich udali się nasi delegaci, z których jeden t. j. d. Latour wszedł do zarządu Związku.

W roku sprawozdawczym ruch członków był znaczny, bo liczba ich wynosiła 346. W ciągu roku ubyło w skutek wystąpienia, przesiedlenia się, wykreślenia z powodu wielkich zaległości 123 członków. Z zamknięciem roku 1893 Towarzystwo liczyło członków 223.

Nauka gimnastyki spoczywała w rękach d. Henryka Langhammera, którego wspomagali dd.: Artychowski Tadeusz, Appermann Jakób i Świątkiewicz Włodzimierz. Ćwiczenia członków odbywały się 2 razy tygodniowo t. j. we wtorek i piątek od $7^1/_2$ — 9. wieczorem. Nie mając własnej, używaliśmy sali gimnastycznej szkoły realnej, którą wszystkiem innem, tylko nie salą gimnastyczną nazwać można. Tu z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że pomimo licznych nawoływań ze strony Grona i Wydziału, członkowie nader słaby udział brali w ćwiczeniach. Nie wiemy czemu należy przypisać taką obojętność u członków w ćwiczeniu ciała; usuwanie się młodszych członków towarzystwa od ćwiczeń jest już wprost ubolewania godne. — Uczniów miało towarzystwo 22, których ćwiczenia odbywały się 2 razy w tygodniu w piątek i wtorek od 6—7 wieczorem, pod bezinteresownem kierownictwem d. Artychowskiego. Podczas wakacyj zamierzał wydział jak w r. z. urządzić korpus wakacyjny, jednak dla braku kierownika musiał od tego zamiaru odstąpić. — Podnosimy z gorącem uznaniem i podziękowaniem, że d. Langhammer, tak samo jak w latach ubiegłych prowadził ćwiczenia bezinteresownie. Przychodu mieliśmy 6.133 zł. 93 ct. (w tem pozostałość z roku poprzedniego 2.684 zł. 42 ct.), wydatki wynosiły 906 zł. 11 ct. a pozostałość 5.227 zł. 82 ct. Czysty stan czynny wynosił 8.927 zł. 98 ct.

Czy i o ile szkoła średnia może się przyczynić do fizycznego wykształcenia młodzieży.

Szkoła średnia — mojem zdaniem — może się przyczynić do fizycznego wykształcenia młodzieży nawet w granicach dotychczasowego ustroju swego, jeżeli obok gimnastyki, udzielanej w osobnych godzinach, i obok ułatwienia i zalecania takich dźwigni zdrowia, jakiemi są np. ślizgawka i kąpiele, zaprowadzi także zabawy i gry gimnastyczne w t. zw. pauzach t. j. przerwach nauki wszędzie tam, gdzie obok zakładu znajduje się potemu dziedziniec lub ogród lub w ogóle miejsce otwarte.

W Sanoku, gdzie jestem nauczycielem gimnastyki od lat 10, zauważyłem, że młodzież z każdego przyrządu i przyboru gimnastycznego skwapliwie podczas „pauz“ korzysta, a w braku tychże ochoczo się oddaje zabawom i grom lub igrzyskom, których się nauczy w godzinach gimnastycznych. Ta ochota do ruchu i ten popyt za przyborami do zabaw na „pauzach“ podsunęła mi myśl urządzenia na dziedzińcu gimnazyalnym boiska, podzielonego na części przeznaczone do pewnych zabaw i gier lub ćwiczeń gimnastycznych; podzielenia następnie także uczniów na oddziały, (oddziałów na grupy, grup na zastępy), ułożenia pewnego programu zabaw na cały tydzień dla każdego oddziału i wydania wskazówek do zabaw grupowych i oddziałowych oraz regulaminu, obowiązującego wszystkich uczniów biorących udział w zabawach podczas „pauz“, a to celem zapewnienia ładu i porządku, — słowem urządzenia w przybliżeniu zabaw i gier uprawianych w parku Dra Jordana w Krakowie, których organizacyą miałem zaszczyt lat temu dwa z ramienia Rady Szkolnej krajowej studyować.

Myśli mej sprzyjały 3 okoliczności: po pierwsze — wspomniane studyum; po wtóre — przychylne załatwienie przez Wys. Radę Szkolną krajową wniosków przedłożonych przy sposobności sprawozdania z tego studyum: albowiem Rada Szkolna krajowa wyjednała dla tutejszego zakładu u byłego ministra Dra Gautscha zasiłek w kwocie 250 zł. na zakupno potrzebnych przyrządów i przyborów w myśl wniosków moich; po trzecie — doskonały dziedziniec na otwartem zewsząd miejscu.

Jakoż jeszcze w przeszłym roku przystąpiłem do uporządkowania dziedzińca gimnazyalnego o powierzchni 1130 metrów kwadr. zamieniając go na jedno wielkie boisko gimnastyczne, które z wiosną bieżącego roku podzieliłem na 9 mniejszych boisk. Jedno z nich największe znajduje się w środku i zajmuje powierzchni 288 metrów kwadr. Jestto boisko ćwiczeń wspólnych gimnast. i pochodów ozdobnych (korowodów), a służy w czasie „pauz“ w całości do zabaw i gier większych lub całymi oddziałami albo rozpada się na 3 mniejsze boiska do zabaw grupowych, tak że wówczas jest wszystkich boisk jedenaście (11). Inne boiska znajdują się zewnątrz i dokoła niego. Wszystkie oznaczone są liczbami porządkowemi i służą do pewnych tylko rodzajów zabaw.

W naszym zakładzie jest gimnastyka względnie obowiązkowa; nie chodzą zatem na gimnastykę ci nieliczni zresztą uczniowie (6), którym lekarz nie pozwala lub dom sobie tego nie życzy. Owóż ze względu na 6 godzin gimnastyki podzieleni są uczniowie (242)*) na 6 oddziałów, z których pierwsze cztery tworzą pierwsze cztery klasy — każda dla siebie jeden — piąty i szósty oddział jest składany t. j. na piąty oddział składa się klasa piąta i połowa szóstej a na szósty oddział — druga połowa szóstej, siódma i ósma klasa. Każdy z nich liczy mniej więcej 40 uczniów. Oddział dzieli się na 2 grupy po $\mp$ 20 uczniów, grupa na 2 zastępy po $\mp$ 10 uczniów.

Otóż na podstawie takiego podziału boisk i uczniów ułożyłem program zabaw na cały tydzień w ten sposób, że na pierwszej „pauzie“ (10 minutowej) zabawia się 1. grupa czyli 2 zastępy jednego oddziału na jednem boisku, 2. grupa czyli 2 drugie zastępy tego samego oddziału na innem boisku — a na trzeciej „pauzie“ (także 10 minutowej) zamieniają obie grupy boiska i zabawy. W czasie „pauzy“ drugiej (20 minutowej) — u nas jest nauka jednorazowa — zabawiają się uczniowie już to całymi oddziałami na jednem większem lub bogatszem w przybory boisku albo rozpadając na 2 grupy bawią się grupami na 2 różnych boiskach, które po upływie 10 minut zamieniają wraz z zabawami między sobą. Ponieważ zaś niektóre przyrządy lub przybory są podwójne jak np. 2 pary kółek, 4 pary żerdzi i t. d. lub pozwalają ćwiczyć się naraz więcej uczniom jak np. krążnik: przeto w przeciągu 40 minut, przeznaczonych na „pauzy“, mają uczniowie zazwyczaj więcej niż 3 zmiany zabaw, co im czyni zabawy te przyjemnemi, a co najważniejsza, wszechstronnie ich porusza, odświeża i wzmacnia — a nie nudzi i nie męczy. Krótkość czasu zresztą przegradzanego nauką i ilość uczniów zapobiega temu skutecznie.

Każdy zastęp ma swego dziesiętnika i zastępcę; grupa — dwudziestnika i zastępcę; oddział — czterdziestnika i zastępcę. Ci przodują w zabawach i utrzymują ład i porządek w zastępach, grupach i oddziałach swoich.

Tablice ze wskazówkami do zabaw grupowych i oddziałowych objaśniają kolej i reguły zabaw. Zabaw zresztą, gier, igrzysk i t. p. uczy się młodzież równie jak ćwiczeń gimnastycznych w swoich godzinach gimnastyki. Każda klasa a względnie oddział ma swój program u siebie, którego się trzyma jak „podziału“ godzin naukowych.

Uczniowie nie zapisani na gimnastykę mają także swoję równoważnię i przyłączyć się mogą w swoich klasach do zabaw ruchowych, o ile są im wskazane.

W ten sposób zorganizowane zabawy i gry weszły w tutejszem gimnazyum w życie z początkiem tegorocznej tak wczesnej wiosny cicho — tylko w porozumie-

*) Wszyst. zapis. uczn. publ. 284; jest obecnie 248.

niu z Dyrekcyą i za jej łaskawem poparciem, i cieszą się powodzeniem jak dotąd bardzo dobrem, ile że nie nakładają przymusu na uczniów a nauczycieli nie obciążają wcale; przeciwnie ulgę im nawet przynoszą; gdyż młodzież wszystka chętnie wychodzi na dziedziniec i zbyteczną w takim razie staje się „inwigilacya" na I. i II. piętrze, a pozostaje tylko na dole — na dziedzińcu! Wobec tego bowiem, że wszyscy uczniowie są zajęci w swojem miejscu pod nadzorem swoich dziesiętników, wystarcza nam jeden „inwigilator" i to ten, na którego właśnie wypada kolej.

Dla przykładu przytaczam program zabaw na piątek, według którego zabawiali się uczniowie tutejsi dnia 10. b. m. przy sposobności zjazdu jasielsko-sanockiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyż., na którym przedłożyłem zarys w mowie będącej organizacyi.

Oddział I.
(klasa I.) uczniów 39, 2 grupy, 4 zastępy po 9—10 ucz.
I. pauza (10 *m.*) *a.* grupa (1. i 2. zast.): szczudła i równoważnia B. VII.
b. grupa (3. i 4. zast.): sznur i wywijadło B. II.
II. „ (20 *m.*): cały oddział (1. 2. 3. i 4. zast.): krążnik B. IV.
III. „ (10 m.) = I., tylko odwrotnie: grupy zamieniają boiska.

Oddział II.
(kl. II.) ucz. 45, 2 grupy, 4 zastępy po 11—12 ucz.
I. pauza: *a.* gr. (1. i 2. zast.): pchadła i laski B. VIII.
b. gr. (3. i 4. „): pościg (lub poręcze) B. XI.
II. „ *a.* grupa: skoki o tyczce B. VI. *b.* grupa: igrzyska lub drążek B. V. — po 10 minutach zamiana boisk.
III. „ = I., tylko odwrotnie: grupy zamieniają boiska.

Oddział III.
(kl. III.) ucz. 39, 2 grupy, 4 zastępy po 9—10 ucz.
I. pauza: *a.* gr. (1. i 2. zast.): dzień i noc B. IX.
b. gr. (3. i 4. „): jastrząb i kury lub drążek B. V.
II. „ cały oddział żerdzie — *a.* grupa 2 pary lewe, *b.* grupa 2 pary prawe B. III., spinanie na pojedynczej — na podwójnej (z chwytem nóg na obu — z chwytem nóg na jednej).
III. „ = I., tylko odwrotnie: grupy zamieniają boiska.

Oddział IV.
(kl. IV.), ucz. 38, 2 grupy, 4 zastępy po 9—10 ucz.
I. pauza: *a.* gr. (1. i 2. zast.): kogucik — koń B. X.
b. gr. (3. i 4. „): trzeciak B. I.
II. „ 1. zastęp (w tym tygodniu): lawn-tennis B. IX., X., XI.; zastępy 2., 3., 4. kółka wyższe — kółka niższe i (obie) drabiny skośne z trojaką zmianą B. III. (zmiana co 6 minut, podczas gdy w lawn-tennis grają przez pierwsze 10 minut — pierwsi czterej, przez drugie 10 minut — drudzy czterej 1. zastępu).
III. „ = I., tylko odwrotnie: grupy zamieniają boiska.

Oddział V.
(kl. V. i VI./2.), ucz. 41, 2 grupy, 4 zastępy po 9—12 ucz.
I. pauza: *a.* gr. (1. i 2. zast.): krążnik B. IV.
b. gr. (3. i 4. „): żerdzie B. III.
II. „ cały oddział: *a.* gr. pchadła — laski B. VIII.
b. gr. sznur — wywijadło B. II.
(zmiana co 5 minut w grupach, a po 10 pierwszych minutach zamiana boisk).
III. „ = I., tylko odwrotnie: grupy zamieniają boiska.

Oddział VI.
(kl. VI./2., VII. i VIII.) ucz. 39, 2 gr. 4 zast. po 8—15 ucz.).
I. pauza: *a.* gr. (1. i 2. zast.): kółka wyższe — kółka niższe B. III.
b. gr. (3. i 4. zast.): skoki wolne B. VI.
II. „ cały oddział: *a.* gr. szczudła — równoważnia B. VII.
b. gr. omnibus — kolej B. I.
(zmiana co 5 min. w grupach, a po pierw. 10 min. zamiana boisk).
III. „ = I., tylko odwrotnie: grupy zamieniają boiska.

Uwaga I. Znak B. oznacza boisko — a liczba obok nazwę jego porządkową.

Uwaga II. Śpiewem pieśni Sokołów mianowicie I. zwrotki rozpoczynają uczniowie zabawy na I. pauzie; śpiewem II. zwrotki — zabawy na II. pauzie; śpiewem III. zwrotki — zabawy na III. pauzie.

Podaję wiadomość o tutejszej organizacyi zabaw pod rozwagę Szanownych Czytelników, ze względu na pokrewny temat I. Zjazdu pedagogów polskich (temat 10.), a sprawi mi to przyjemność, jeżeli myśl ma znajdzie poparcie — i przychylne przyjęcie we wszystkich naszych zakładach szkolnych.

W Sanoku 18. czerwca 1894.

R. Vetulani, prof. gimnazyalny.

Kronika.

† **Zygmunt Richtman**, członek założyciel Sokoła lwowskiego, umarł we Lwowie 18. lipca b. r. tknięty apopleksyą podczas przechadzki w ogrodzie miejskim. Był on osobistością powszechnie znaną z działalności szczerze obywatelskiej, z chętnej ofiarności, z zacnych i niczem nie krępowanych przekonań. Gdzie i na co tylko pożytecznego potrzeba było gotówki, spieszył z hojną pomocą, chętnie i dobroduszni. W latach 1871—1875 był wydziałowym Sokoła lwowskiego, w r. 1876 i 1877 gospodarzem, a w latach 1878—1882 dyrektorem. Kiedy zaczęto krzątać się około budowy sokolni, był przewodniczącym komisyi, która zajęła się urządzeniem loteryi fantowej na dochód tej budowy, a następnie członkiem komitetu budowlanego i finansowego. Na każdym z tych posterunków spełniał przyjęte obowiązki dobrze i chętnie, jak przystało Sokołowi. Czołem twej pamięci stary, zacny druhu!

† **Karol Hron**, zastępca naczelnika Sokoła praskiego, umarł nagle podczas ćwiczeń d. 5. lipca. Tragiczna śmierć tego dzielnego druha przejęła ciężkim smutkiem Sokolstwo czeskie. Smutek ten podzielamy z niem szczerem sercem. Podczas zlotu praskiego poznaliśmy tego pięknego, ślicznie zbudowanego, odważnego i nad wyraz zręcznego Sokoła. Mimo bardzo młodego wieku — urodził się w r. 1869 — zażywał już podówczas wielkiej powagi w sokolstwie czeskiem, podczas przesławnych ćwiczeń praskich był zastępcą prezesa komitetu sędziów. W zawodach pilzneńskich w r. 1888 zdobył dla Sokoła praskiego czwartą, w następnym roku w Paryżu ósmą nagrodę. Od tego czasu stał się osobistością każdemu drogą, przez wszystkich poważaną. A zasługiwał na to swoją sokolą dzielnością i pracą, nie tylko jako najzręczniejszy gimnastyk, jako znakomity nauczyciel, jako najlepszy szermierz, lecz także jako wykształcony i zdolny teoretyk pracujący piórem, jako pilny współpracownik wybornego czasopisma „Sokol". Nielitościwa śmierć unicestwiła nadzieje, jakie rokował ten młody naśladowca wielkiego Tyrsza....

— **Zlot berneński**, który miał odbyć się 1. lipca, został odwołany, pomimo że zapowiadał się jak najlepiej. Przyczyną odwołania było to, że policya berneńska upa-

trując w tym zlocie „narodową demonstracyą polityczną“ zabroniła jego odbycia zakazem z 23. kwietnia, a namiestnictwo morawskie reskryptem z 2. czerwca nie uwzględniło wniesionego rekursu i nie było nadziei, aby odwołanie wniesione zaraz do ministerstwa spraw wewnętrznych było w porę i pomyślnie załatwione. Żadnych przeszkód nie doznał szulferajn niemiecki, który zwołał swój zjazd do rdzennie hanackiego Ołomuńca.

— **Z życia kolarzy.** W Brukseli wprowadzają zajmującą nowość, — oto na stacyach straży pożarnych stoi pewna ilość kół dla strażaków w razie pożaru. Sportowe pisma angielskie i francuskie bardzo przychylnie witają tę nowość, domagając się zaprowadzenia jej także u siebie. W Gracu liczącym około 120.000 mieszkańców istnieje 13 klubów kolarskich, a w ich liczbie jeden wyłącznie damski. Ogólna liczba kolarzy wynosi tam przeszło 4.000 osób. Szczególniejszy „rekord“ świadczący o nadzwyczajnej sile nóg, stworzył niejaki Wiktor Gagylaky, członek gradeckiego klubu bicyklistów, zrobił on mianowicie 3.200 (trzy tysiące dwieście) głębokich przysiadów, bez przestanku w ciągu 2 godzin 20 minut, pod ścisłą kontrolą dwu członków tamtejszego niemieckiego towarzystwa gimnastycznego pp. Kohla i Freudenreicha. Nie rychło zdaje się znajdzie się spółzawodnik, któryby mógł mu dorównać.

— **„Borec“.** Pod tym tytułem zaczął wychodzić od 1. lutego b. r. w Kolinie, pod redakcyą d. Jerzego Paka, dozorcy żupy Tyrszowej, dwutygodnik poświęcony sprawom sokolim. Liczne braki w sokolstwie, w szczególności brak należytej świadomości sokolej — jak powiada redakcya — były powodem do wydawania tego pisma nadzwyczaj taniego (2—3 centy za numer!), a trzeba wiedzieć, że wyborne czasopismo „Sokol“ ma stosunkowo nie wielu odbiorców. Dotychczas wyszło kilka numerów. Bardzo ciekawem jest statystyczne zestawienie ćwiczących w poszczególnych czeskich gniazdach sokolich. Są takie dwa towarzystwa, w których wszyscy członkowie (100%) ćwiczą. W 37 gniazdach ćwiczy 84—50%, w 27 gniazdach 48—40%, w 39 gn. 39—30% i t. d. Tylko w 4 gniazdach ilość ćwiczących wynosi poniżej 10%, tylko w 2 gniazdach nie ćwiczy nikt. Inne wiadomości — a dotyczą one i polskiego sokolstwa — są również godne uwagi. Wyrażamy zdanie, że „Borec“ powinien znaleźć się w naszych bibliotekach sokolich, i w ręku naszych groniarzy, dla których znajdują się w nim fachowe artykuły.

Od Redakcyi.

Pismo nasze od początku swego istnienia wystrzegało się wszelkiej polemiki, do której, prawdę mówiąc, nie miało powodu, gdyż całe patryotyczne dziennikarstwo polskie na całym obszarze ziem naszych nie szczędziło Sokolstwu polskiemu zachęty, opieki i uznania. Od tej zasady nie chcemy i nie możemy odstąpić i dziś, kiedy to Sokolstwo spotkał odosobniony wylew żółciowych a niesmacznych konceptów, które miały pretensyą być czemś bardzo dowcipnem, a w miarę coraz spokojniejszego oceniania przedstawiają się „coraz pocieszniej“. Owszem sądzimy, że Sokół, ten „drapieżnik rodu ptasiego“, który jednak nigdy nie rzuca się na ścierwo, zbyt wielki wyrządziłby zaszczyt i „wiadomemu“ czasopismu i jego redaktorowi, gdyby czyste dotąd karty naszego pisma zbrukały się wyraźnem ich wymienieniem. Wystarcza nam zupełnie, że poważne dzienniki polskie — przezwyciężywszy wstręt naszemn podobny — skarciły we właściwy sposób dowcipy z przedpokoju. Nie mamy nawet ochoty do praktycznego przerobienia „ćwiczeń“ według pojmowania autora tych dowcipów, gdyż wiadomo powszechnie, że skóra jego jest zbyt spowszedniałem już polem doświadczalnem dla rozmaitych „lekcyi“.... Tyle w odpowiedzi licznym gniazdom i druhom domagającym się od nas, abyśmy wdawali się w rozprawy z tym, co swym panom służy „coraz pocieszniej“.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Na[illegible] Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni [illegible]wie.